

Od lat jedną ze zmor piłki nożnej i klubów są wysokie prowizje wypłacane agentom piłkarzy, które mają się nijak do kwot, które pojawiały się na rynku jeszcze kilkanaście lat temu. Problemem federacji piłkarskich, szczególnie we Włoszech czy Anglii, są z kolei "wymiany" graczy, gdzie kluby zawyżają ceny kart by zaliczyć zysk kapitałowy. Są w tym też teoretycznie zwyczajne transfery, gdzie rok później klub "A" kupuje od klubu "B" zupełnie nieznanego gracza za wysoką kwotę, zwracając w ten sposób część sumy zainwestowanej przez drugą stronę rok wcześniej.

We Włoszech od lat prym wiodą w tym Juventus i Inter, ale nie zabrakło też takich transakcji z udziałem Giallorossich. Tu na czoło wychodzi "wymiana" kart z Juventusem Spinazzoli na Pellegriniego, gdzie obydwaj piłkarze zmienili kluby przy znaczącym zawyżeniu ich rynkowej wartości. Na początku tego tygodnia prokuratura Włoskiego Związku Piłki Nożnej wszczęła postępowanie w sprawie takich właśnie procedur, biorąc na cel wszelkie dziwne transakcje jak m.in. ostatnie wymiany na linii Manchester City-Juventus, Juventus-Barcelona czy Roma-Verona.

W tym ostatnim przypadku chodzi o zakup Kumbulli i sprzedaż w przeciwną stronę Cetina oraz dwójki młodych piłkarzy. Jak dowiadujemy się z przedstawionego w tym tygodniu szczegółowego sprawozdania finansowego, Albańczyk przybył w teorii za kwotę 28,5 mln euro plus 1 mln premii dla agenta. To oznacza, że jest wpisany w bilansie na sumę 29,5 mln euro, zdecydowanie powyżej jego wartości rynkowej. Na takim rozwiązaniu zarobiły chwilowo obydwie strony, a przede wszystkim Verona. Hellas zaliczył w ten sposób ogromny zysk kapitałowy. Roma "w rozliczeniu" oddała do Verony kartę Cetina za 7,837 mln euro, generując zysk kapitałowy na poziomie 4,386 mln euro, a także młodych Cancellieriego i Diabyego (ktokolwiek widział ktokolwiek wie?), którzy zostali wycenieni na 2,5 mln euro za "głowę". W ten sposób Giallorossi zaliczyli 5 mln euro zysku kapitałowego na dwójce zupełnie nieznanych graczy. I to właśnie takim transakcjom przygląda się teraz prokuratura. Podsumowując zatem, samej gotówki za kartę Kumbulli, trzeba było przelać 15,663 mln euro plus 1 mln na konto agenta gracza.

Niestety, takie praktyki mają zawsze dwie strony medalu. W momencie kupna Kumbulli Roma mogła pochwalić się zyskiem kapitałowym na poziomie 9,386 mln euro i pomniejszyć o taką sumę stratę na koniec sezonu. Zaksięgowanie karty za 29,5 mln euro obciążało z kolei bilans na kolejne lata, po około 6 mln euro za sezon, przy pięcioletnim kontrakcie. Dodatkowo gracz wystartował z taką właśnie ogólną sumą w bilansie i po amortyzacji będzie po tym sezonie obciążał bilans nadal na około 18 mln euro, sumę, poniżej której klub nie może go sprzedać. Jak wiemy, niestety, Mourinho nie widzi w Kumbulli piłkarza do gry w Serie A, przez co jego aktualna wartość znajduje się na pewno poniżej wymienionych 18 mln i w ten sposób klub ma związane ręce.

Wracając już do samych prowizji, z bilansu dowiadujemy się, że Mino Raiola zarobił 1 mln euro na przetransferowaniu Kluiverta do Nice, agenci Schicka dostali 1,5 mln euro przy okazji jego przenosin do Leverkusen, z kolei Pocetta, menadżer Defrela,

otrzymał 1,2 mln euro za przetransferowanie go do Sassuolo.

Autor: abruzzo